



APOSTOŁ POLSKI

Pismo Postulacji do sprawy beatyfikacji

Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego

Numer 81 Grudzień 2024 – Luty 2025

DRODZY CZYTELNICY!

Rozpoczynając nowy rok duszpasterski 2024/2025 wejdziemy w całym Kościele w **Rok Święty 2025** ogłoszony przez papieża Franciszka. Wyraził on przekonanie, że „jubileusz będzie mógł znacznie przyczynić się do przywrócenia klimatu nadziei i ufności jako znaku nowego odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy”.

Jednocześnie wskazał na jedyne Źródło nadziei, którym jest Jezus Chrystus, a którego na nowo mamy odkrywać, zbliżać się do Niego i doświadczać bliskości z Nim. Nadzieja „rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu”. Jubileusz ma stać się wydarzeniem „żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, «bramą» zbawienia (por. J 10,7.9)”.

W związku z hasłem Roku Świętego „Pielgrzymi nadziei” w tym numerze biuletynu pragniemy ukazać o. **Bernarda Łubieńskiego** jako **człowieka żyjącego cnotą nadziei i misjonarza niosącego nadzieję innym ludziom**. Piszemy również o **kulcie św. Stanisława Kostki** w życiu o. Bernarda.

Jest też kilka **podziękowań i prośb**, jakie wierni zapisują w zeszycie przy grobie o. Łubieńskiego znajdującym się w kościele św. Klemensa Hofbauera w Warszawie. Przypadająca w grudniu **rocznica urodzin naszego Czcigodnego Sługi Bożego** niech będzie dla nas motywem do dalszej modlitwy o dar jego beatyfikacji. Do zakończenia tego procesu **konieczny jest cud za jego wstawiennictwem**, który możemy wyprosić przez naszą ufną i wytrwałą modlitwę. Nie traćmy nadziei!

Drodzy Czytelnicy, pragniemy Wam życzyć bogatych w przeżycia Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu łask Roku Świętego, aby rosta w nas nadzieja życia wiecznego, ku któremu jako pielgrzymi zdążamy.

Redakcja

O. BERNARD JAKO MISJONARZ NIOSĄCY NADZIEJĘ

Jak czytamy w „Katechizmie Kościoła katolickiego” (nr 1817), nadzieja jest „cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego”.

Nadzieja chrześcijańska obejmuje przede wszystkim osobiste zbawienie każdego człowieka, czyli życie wieczne dzięki zasługom Chrystusa i działaniu Ducha Świętego, który prowadzi ludzi do udziału w Królestwie Bożym. Jest uwarunkowana wypełnieniem w życiu osobistym woli Bożej, czyli osobistego powołania każdego człowieka. Dlatego nadzieja chrześcijańska obejmuje także pomoc Ducha Świętego we wszystkim, co związane jest z tym powołaniem.

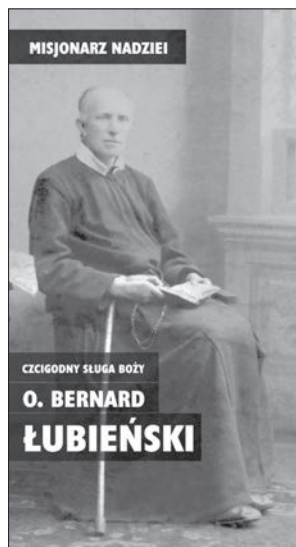
1. Człowiek nadziei

Śługa Boży o. Bernard Łubieński wyróżniał się nadzieją praktykowaną w stopniu szczególnym, a więc obejmującą realizację całego swego powołania jako kaptana, zakonnika i redemptorysty. Jego nadzieja wzrastała w miarę jak podejmował nowe dzieła apostołskie i wraz z pojawianiem się różnych trudności w ich realizacji. Została też poddana wielkiej próbie przez jego cierpienie i kalectwo. Stała się wręcz heroiczna i taką pozostała aż do końca życia o. Bernarda. Jeden ze świadków stwierdził, że nadzieja była „główną siłą napędową jego życia i działania”. Jego nadzieja była związana z wiarą i z niej wyrastała. Karmiony nadzieją chrześcijańską rozwijał w sobie pragnienie nieba i życia z Bogiem w wieczności, był bowiem przekonany, że „nadzieja jest kluczem do bramy nieba”.

Będąc jeszcze w Anglii i pragnąc przyczynić się do powrotu redemptorystów do Polski, nie raz wyrażał ufność, że Bóg pomoże w wykonaniu tego dzieła, które stało się jednym z głównych zadań w jego życiu. Przybywszy do Polski, po założeniu przez redemptorystów klasztoru w Mościskach w 1883 r., o. Bernard przeżywał krytyczne chwile ciężkiej choroby i pierwsze miesiące swojej niemocy. Jego wiara i nadzieja zostały wystawione na wielką próbę. Zdecydował

się jednak wówczas na heroiczne zaufanie, którego ślady znajdują się w jego notatkach z 17 maja 1886 roku: „Im więcej wzmagają się doświadczenia, tym więcej niech twa ufność w Bogu się wzmaga, bo ufność jest uzdrawiająca [...]”.

Podjmując się intensywnej pracy wewnętrznej, całą swą nadzieję dotyczącą postępu duchowego pokładał przede wszystkim w Bogu. 4 lutego 1886 roku tak pisał: „Na próżno człowiek spodziewa się, że raptownie dopnie doskonałości: nie zmieni mu skóry ani choroba, ani najlepsze rekolekcje, ani postanowienia najgorętsze. Gdzież byłoby miejsce na chrześcijańską nadzieję, na walkę codzienną, na wzdychanie za niebem, gdybyśmy raz na zawsze mogli się zaspokoić? Nie, jedyna decyzja musi być taka, abyśmy na Boga zdali naszą przyszłość i sami chcieli wciąż ze sobą walczyć. I po to wciąż udawali się do Matki Przenajświętszej”.



O. Łubieński starał się opierać swoje działania zewnętrzne i życie wewnętrzne na zaufaniu pokładanym w Bogu. Karmiony nadzieją chrześcijańską, podtrzymywał w sobie pragnienie nieba i życia z Bogiem w wieczności. Choć chwilami odczuwał strach przed śmiercią, wciąż miał nadzieję, że dotrze do nieba i spokojnie szedł na spotkanie z Bogiem, ufając zasługom Chrystusa i wstawiennictwu Maryi, Jego Matki. 19 sierpnia 1919 roku tak pisał do swojej kuzynki Marii Szymanowskiej: „Kto wie, czy się na tej ziemi zobaczymy, zatem do widzenia w niebie!”

2. Misjonarz niosący nadzieję

O. Łubieński przekazywał nadzieję również innym zachęcając, by nawet w najtrudniejszej sytuacji zaufać całkowicie Opatrzności Bożej. Tak wypowiedział się o nim bp Czesław Sokotowski: „Heroiczna nadzieja w ojcu Bernardzie wyływała i łączyła się z jego żywą wiarą. Ufnością w miłosierdzie Boże przepajał dusze tych, którzy go słuchali, dodawał im siły i zachęcał do życia prawdziwie chrześcijańskiego”.

Sluga Boży nie tylko sam żył nadzieją chrześcijańską, ale także przekazywał ją innym. Już w okresie swojej formacji zakonnej i kapłańskiej w Bishop Eton zachęcał swojego ojca, aby w bardzo trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł, całkowicie zaufał Opatrzności Bożej.

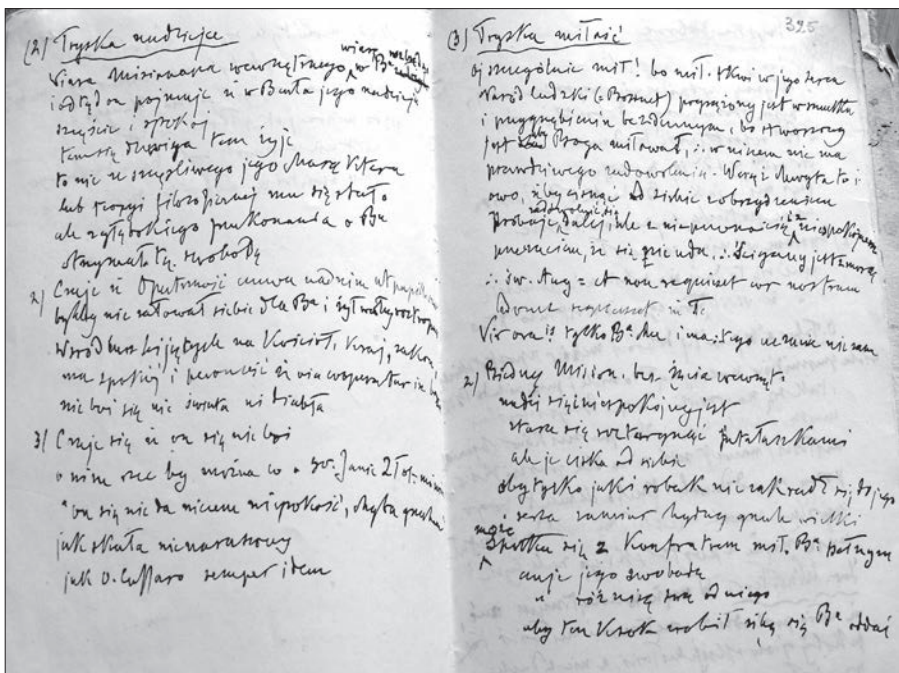
W jednym ze swoich pierwszych przemówień na ziemi polskiej, skierowanym do sióstr felicjanek w Krakowie, 22 maja 1883 r., powiedział: „Jeśliby mnie zapytano, jaki grzech najczęściej popełniany jest przez dusze bogobojne, czy w klasztorze czy nie, w jaki sposób najczęściej i najbardziej niesprawiedliwie obrażają Pana Boga i ubliżają Jego dobroci, odpowiedziałbym: przez brak ufności w Bogu. Pan Bóg ich kocha, Pan Bóg wszystko robi, aby ich uświęcić, wykształcić, do serca swego przytulić, a oni nie chcą temu wierzyć”.

W 1888 roku w jednej ze swoich homilii w Mościskach przestrzegał obecnych, że sprawiedliwość Boża jest wielka i Jego sądy nieubłagane. Ale wielkie jest też Jego miłosierdzie, a Bogu bardziej się podoba okazywać miłosierdzie niż surowo sądzić.

Zyjąc nadzieją nieba, chciał ją na nowo obudzić w sercach tych, którzy go słuchali. W 1889 roku w Mościskach mówił do zgromadzonych podczas homilii w święto Wniebowstąpienia: „Wielu jest takich, co z małodusznością na niebo spoglądają. Jakby nie do nich należało, ze zbyteczną pokorą, i oby to była pokora! Ale tu brakuje pragnienia, nadziei. A nadzieja jest kluczem do bramy nieba, koniecznym warunkiem”.

W trudnych sytuacjach adresatów swoich listów, przy pomocy słów „odwaga i zaufanie!” często zachęcał ich do zawierzenia Bogu. 13 października 1925 roku pisał do swojej kuzynki Jadwigi Szymanowskiej Nakwańskiej, która była już w podeszłym wieku i przeżywała wiele trudności: „Życzę Ci, żeby to opuszczenie, jakie czujesz, przybliżyło Cię więcej i coraz więcej do Pana Jezusa. Żebyś tylko Jego pragnęła i w Nim szukała nie tyle pociechy, co dźwigni [wsparcia] i pomocy we wszystkim [...]. Zaufaj Bożemu Sercu, które dało Ci tyle dowodów swej opieki i miłości. Nie zawiedzie Cię”.

Zaufanie do Pana Boga objawiło się zwłaszcza podczas I wojny światowej, gdy przy wielu zagrożeniach i niebezpieczeństwach, których doświadczali mieszkańcy Mościsk, zachęcał ich do wzbudzania i podtrzymywania nadziei.



Głosząc konferencje na temat ascezy dla swoich współpracowników w odwiedzanych przez siebie klasztorach, o. Bernard często poruszał temat nadziei chrześcijańskiej. Charakterystyczny jest temat medytacji, która odbyła się w Warszawie 28 lutego 1927 r.: „Miarą świętości naszej jest miara nadziei”.

Nadzieja, jaką Sługa Boży pokładał w Opatrzności Bożej, w zasługach Chrystusa i we wstawiennictwie Matki Jezusa, była całkowita, objawiała się nawet w rozpaczliwych problemach. Tę nadzieję potrafił przekazywać innym, wygłaszając kazania na temat Opatrzności Bożej, zachęcając innych do ufności, pocieszając ich w bólu i utrapieniach. Można powiedzieć, że miał „dar pocieszania” i podtrzymywania na duchu. Przejawiało się to także w sprawowaniu sakramentu pojednania, gdy zachęcał wszystkich do zaufania Opatrzności Bożej. W swoim nauczaniu tak to wyraził: „Cudowna jest Opatrzność Boża – wciąż nad nami. ... Zdajmy się więc na Opatrzność, pilnujmy woli Boga, odpowiedniej dla swego stanu”.

opracował o. Sylwester Cabata CSSR

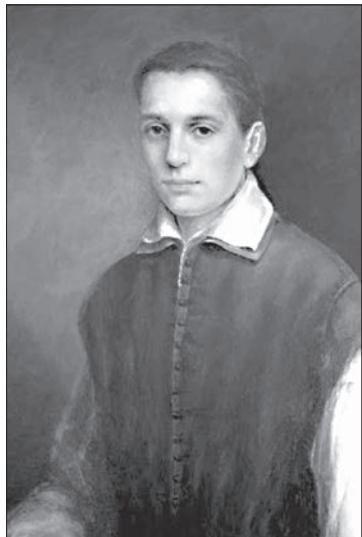
O. BERNARD ŁUBIEŃSKI I ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA – PATRON POLSKI

Ojciec Bernard Łubieński darzył wielką cziłą jednego z najważniejszych polskich świętych, patrona Polski, dzieci i młodzieży – świętego Stanisława Kostkę. W ułożonej przez siebie w 1892 r. litanii „Polecenie Ojczyzny naszej Bogu” zamieścił następujące wezwanie: „Święty Stanisławie Kostko, czystością, bohaterską odwagą i miłością najczulszą ku Najświętszej Pannie Maryi, młodzieży polskiej wzorze, przebłagaj Boga za nami!”¹.

Stanisław Kostka urodził się 28 października 1550 r. w Rostkowie. Od dziecka wyróżniał się skromnością, pobożnością, dbałością o przystępowanie do sakramentów, nabożeństwem do Matki Bożej. Jego życie zmieniło się radykalnie, kiedy wraz z bratem Pawłem został przez rodziców wysłany na naukę do jezuickiego kolegium w Wiedniu. Początkowo bracia mieszkali w bursie, następnie po zamknięciu internatu przez cesarza Maksymiliana II, wynajęli mieszkanie w pobliskiej kamienicy przy Kurrentgasse 2. Jego właściciel o nazwisku Kimberker był luteraninem. W roku 1565 Stanisław ciężko zachorował. Podczas choroby przyśniła mu się święta Barbara w towarzystwie dwóch aniołów, przynosząc Stanisławowi Komunię Świętą. W kolejnym widzeniu zobaczył Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus, które Maryja przekazała na jego ręce. Poleciała mu wstąpić do zakonu jezuitów. Kiedy wyzdrowiał, rozpoczął starania o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego. Z powodu braku zgody rodziców, austriackie i niemieckie klasztory jezuickie odmówiły mu przyjęcia. Wobec przeszkód, w tajemnicy udał się piechotą Rzymu, by tam prosić generała jezuitów o przyjęcie do zgromadzenia. W 1567 r. wstąpił do nowicjatu jezuitów w Rzymie. W sierpniu 1568 r. nagle zachorował. Zmarł 15 sierpnia 1568 r. Jego ciało spoczęło obok klasztoru jezuitów, w kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Zostało umieszczone w zdobionej urnie i umieszczone w kaplicy św. Stanisława tuż obok głównego ołtarza. Przykład jego gorliwej wiary i kult, jaki oddawano mu po śmierci przesądziły o jego beatyfikacji dokonanej 14 sierpnia 1606 r. przez papieża Pawła V. Stanisław Kostka został

¹ [B. Łubieński], *Polecenie Ojczyzny naszej Bogu (Ułożył Kapłan-Zakonnik)*, Kraków 1892, s. 6-7.

pierwszym beatyfikowanym jezuitą. W XVIII wieku Stanisław Kostka był najbardziej znanym i czczonym na świecie polskim świętym. Jego kanonizacji dokonał papież Benedykt XIII w dniu 31 grudnia 1726 r. Święty z Rostkowa został uznany patronem polskiej młodzieży. Jego uroczyste wspomnienie przypada na 13 listopada.



Święty Stanisław Kostka towarzyszył Polakom w trudnych, przełomowych momentach historycznych. Jego wstawiennictwu przypisuje się zwycięstwo wojsk polskich odniesione nad Turkami pod Chocimiem w 1621 r. W tym czasie ojciec Mikołaj Oborski, jezuita, miał wizję, w której ujrzał na niebie Matkę Bożą, trzymającą na rękach Dzieciątko. Maryja jechała do Chocimia w przepięknym, jasnym wozie zaprzężonym w dwa śnieżnobiałe konie. Poniżej jezuita zobaczył klęczącego Stanisława Kostkę, który modlił się za swą ojczyznę i prosił Matkę Bożą o zwycięstwo w walce z Turkami. Sceny tej wizji ozdobiły wnętrza wielu polskich kościołów.

Stanisława Kostki coraz bardziej się rozpowszechniał, a on sam był czczony jako jeden z najważniejszych patronów Polski. Jego orędownictwu Polacy przypisują również zwycięstwo wojsk polskich pod Beresteczkiem w 1651 r. odniesione nad wojskami tatarsko-kozackimi w trakcie powstania Chmielnickiego. Tuż przed bitwą król Jan Kazimierz modlił się całą noc w kościele jezuitów w Lublinie przed obrazem Stanisława Kostki (dzisiejsza katedra), a po zwycięstwie ufundował do tego wizerunku srebrną sukienkę. 8 stycznia 1674 papież Klemens X ogłosił błogosławionego Stanisława Kostkę szczególnym patronem Polski i Litwy. Polacy byli przekonani, że również pod Wiedniem Stanisław Kostka dopomógł w zatrzymaniu najazdu Turków na Europę. Owego pamiętnego dnia 12 września 1683 r. król Jan III Sobieski, znany z nabożeństwa do Stanisława Kostki, miał często powtarzać słowa: „Kostko, ratuj!”. Wspaniałą wiktoryę wiedeńską przypisywano wstawiennictwu świętego Stanisława.

Kult świętego Stanisława odżył ze szczególną mocą w Polsce międzywojennej. Na rok 1926 r. przypadła dwusetna rocznica kanonizacji św. Stanisława Kostki, którą obchodzono bardzo uroczyście. Opiekę nad uroczystościami w Warszawie roztoczył kardynał Aleksander Kakowski. Powołał on specjalny Komitet złożony z dziesięciu różnych organizacji społecznych, mający zająć się przygotowaniem uroczystości jubileuszowych, między innymi organizacją Zjazdu Katolickiego w Warszawie. Zjazd ten miał się zająć wychowaniem młodzieży i odrodzeniem katolickiej rodziny, wytyczyć główne kierunki działań na przyszłość. Kardynał Kakowski proroczo pisał: „W młodzieży tej przyszłość naszej ukochanej Ojczyzny; im lepiej rolę serc tej młodzieży uprawimy i im lepsze i obfitsze rzucimy w nią ziarno, tem pełniejsze da kiedyś ona żniwo. A wzór życia świętego Stanisława, który mimo krótkiego 18-stoletniego życia miał zawsze w sercu i na ustach hasło: «do wyższych rzeczy jestem stworzony», to ziarno zdrowe pierwszej jakości! Pokolenie, które w młodości takie hasła w duszę brało, musi być silne i zdrowe i na barkach jego jak na kolumnach spocznie bezpiecznie kiedyś sklepienie losów Ojczyzny”.

Komitet nakreślił szeroko zakrojoną akcję duszpasterską. W roku jubileuszowym postanowiono zadbać o rozszerzenie święta Stanisława Kostki „na cały świat katolicki” oraz ogłoszenie świętego patronem młodzieży na całym świecie. Jednym z celów było zadbanie o upiększenie kościoła w jego rodzinnym Rostkowie a także restauracja jego kaplicy w Rzymie. Zapowiadano szereg uroczystości, rekolekcji opartych na życiu świętego „dla jak najszerzych warstw młodzieży w Polsce”. Organizatorzy zaplanowali również pielgrzymkę młodych do Rostkowa oraz pielgrzymkę młodzieży polskiej do Rzymu, przez Wiedeń. W roku jubileuszowym ukazywały się wydawnictwa, artykuły prasowe poświęcone postaci polskiego świętego. Rozdawano obrazki okolicznościowe. W jednym z takich wydawnictw, w wydrukowanej w 1926 r. „Jednodniówce z okazji dwusetnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki 1726-1926” znalazł się tekst ojca Bernarda Łubieńskiego zawierający rozważania redemptorysty poświęcone świętemu (publikujemy go poniżej).

Ojciec Bernard Łubieński podczas swoich pobytów w Wiedniu odprawiał msze święte w kaplicy św. Stanisława w kamienicy przy Kurrentgasse 2. Taką informację odnajdujemy w jego wspomnieniach². Niewielki pokój Stanisława, który znajdował się na pierwszym piętrze budynku, piętnaście lat po jego śmierci przebudowano na skromną kaplicę. Dwadzieścia lat po kanonizacji św. Stanisława Kostki, w roku 1726 r., właścicielka domu Maria Barbara Koller von Mohrenfeld ozdobiła kaplicę w stylu rokokowym. W miejscu, gdzie wcześniej stało łóżko Stanisława i gdzie doznał objawień, stanął ołtarz. W XIX wieku w ołtarzu zawisł obraz austriackiego jezuitę Franza Stechera przedstawiający wizję św. Stanisława Kostki: Matkę Bożą z Dzieciątkiem, św. Barbarę oraz anioła podającego Stanisławowi Komunię Świętą. Na suficie kaplicy namalowano freski ukazujące ucieczkę Stanisława z Wiednia oraz jego przyjęcie do rzymskiego nowicjatu Towarzystwa Jezusowego na Kwirynale przez generała zakonu Franciszka Borgiasza. Opiekę duchową nad tą kaplicą do dziś sprawują ojcowie jezuiti.

Ojciec Bernard zaangażował się również w dekorację polskiej kaplicy świętego Stanisława Kostki w kościele świętego Joachima w Rzymie. Na pamiątkę jubileuszu pięćdziesięciolecia święceń kapłańskich papieża Leona XIII (właśc. Gioacchino Vincenzo Raphaelo Luigi Pecci) wzniesiono nową świątynię pod wezwaniem św. Joachima (San Gioacchino ai Prati), papieskiego patrona. Inicjatorem budowy kościoła był francuski kapłan Antoine Brugidou. Kościół miał być miejscem wieczystej, wynagradzającej adoracji Najświętszego Sakramentu, stąd na jego fasadzie znalazła się mozaika przedstawiająca Najświętszy Sakrament wystawiony w monstrancji na ołtarzu, adorowany przez alegoryczne postacie, które symbolizowały pięć kontynentów oraz papieża Leona XIII i Klemensa VIII. Leon XIII zapragnął, aby kościołem opiekowało się zgromadzenie redemptorystów, co nastąpiło w 1898 r.

W kościele znajduje się czternaście kaplic narodowych, ich nazwy pochodzą od kraju, który przyczynił się do dekoracji. Czwarta kaplica po prawej stronie od wejścia została poświęcona świętem polskim, m.in. świętemu Stanisławowi Kostce. W związku z brakiem funduszy na budowę okazałej świątyni pieniądze na ten cel ofiarowała matka

² Bernard Łubieński CSsR, *Wspomnienia*, oprac. S. Pawłowicz CSsR, Kraków 2009.

Jadwiga Wielhorska, którą ojciec Bernard dobrze znał. Jadwiga Wielhorska była karmelitanką. Po nieudanych próbach założenia zakonu karmelitańskiego w Wielkopolsce, w roku 1883 wyjechała do Rzymu, gdzie w średniowiecznym klasztorze świętej Brygidy powołała kontemplacyjno-czynne zgromadzenie Karmelitanek Wynagradzających, realizując w ten sposób ideę karmelitańskiego życia z modlitwą wynagradzającą za Kościół. W zamian za materialne wsparcie budowy kościoła świętego Joachima poprosiła jedynie, aby jedna z kaplic została ofiarowana narodowi polskiemu.

Matka Wielhorska nie mogła osobiście zaangażować się w planowanie zdobienia kaplicy, wobec czego ojciec Bernard Łubieński za zgodą przełożonych postanowił zająć się projektem podczas pobytu w Rzymie w 1899 r. Powróciwszy do Mościsk, zebrał na ten cel 1000 marek austriackich, które przesłał do Rzymu wraz z własnym projektem dekoracji kaplicy i obrazkami przedstawiającymi polskich świętych. Kaplica polska została wymalowana przez Attilio Palombi według projektu ojca Bernarda Łubieńskiego z 1899 r. Została ona poświęcona w roku 1900 przez biskupa krakowskiego Jana Puzynę w obecności ponad dwóch tysięcy polskich pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu na wielki jubileusz. Ojciec Bernard Łubieński spisał swoje wspomnienia o tej kaplicy, w których wyjaśniał kulisy jej budowy i dekoracji. Wyjaśniał, że będąc zajęty misjami w Galicji i Poznańskiem, nie miał czasu na prowadzenie regularnej korespondencji w tej sprawie. Jego pierwotny projekt zmodyfikowała matka Wielhorska. Kiedy ojciec Łubieński w 1909 r. zwiedzał kaplicę w Rzymie, nie był zadowolony z artystycznego efektu.

Plan ojca Bernarda zakładał namalowanie obrazów, które miały tworzyć „panteon świętych polskich”. Na ścianie po lewej stronie redemptorysta zaplanował namalowanie świętego Stanisława biskupa w chwili śmierci, ponad nim fresku przedstawiającego św. Jacka kroczącego po wodach Dniepru z Najświętszym Sakramentem i figurą Matki Bożej. Na ścianie po prawej stronie miał zostać namalowany św. Jozafat z monstrancją w ręku, a u góry redemptorysta – wtedy jeszcze błogostawiony Klemens Hofbauer, „pukający u cymborium z prośbą o chleb dla sierotek zebranych po rzezi na Pradze”. Ojciec Bernard chciał, by na suficie został namalowany święty Stanisław

Kostka, kiedy przyjmuje Komunię Świętą z rąk anioła. Główną ideą ojca Bernarda było, zgodnie z zamysłem całej świątyni, przedstawienie przede wszystkim tych świętych polskich, „którzy z Przenajświętszym Sakramentem mieli większą styczność”. W ołtarzu miał się znaleźć fresk przedstawiający ołtarz Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze a u jej stóp polscy święci i błogostawieni: święty Wojciech, święty Kazimierz, święty Jan Kanty, święta Jadwiga, błogostawiony Andrzej Bobola, błogostawiony Jakub Strzebię, błogostawiony Wincenty Kadłubek i błogostawiony Jan z Dukli. Ponadto u góry przy sklepieniach kaplicę miały zdobić freski przedstawiające błogostawioną Kingę, błogostawionego Władysława z Gielniowa, błogostawioną Jolantę i błogostawioną Bronisławę.



Rzeczywiście, wizerunek w ołtarzu przedstawiał ołtarz Matki Bożej z Jasnej Góry w otoczeniu polskich świętych, dokładnie tak, jak zaplanował ojciec Bernard. Również na suficie został odmalowany święty Stanisław Kostka przyjmujący Komunię Świętą z rąk anioła. W kaplicy znalazł się ponadto po prawej stronie drugi wizerunek (nie wspominał o nim ojciec Bernard), na którym widnieje święty Stanisław Kostka namalowany jako zwiastun zwycięstwa, unoszący się na obłokach nad polem bitwy pod Beresteczkiem (pod malowidłem znalazł się napis: S. Stanislaus Kostka Innumeros Tartaros adest praeclarae pugnantibus adversus polonis e caelo nuncius victoriae). Artysta namalował także błogostawionego Szymona z Lipnicy, o którym również nie wspominał w swoich zapiskach ojciec Bernard. W kaplicy namalowano również fresk z wyobrażeniem świętego Jacka według planu ojca Bernarda.

Kaplica Stanisława Kostki jest pamiątką obecności polskiego świętego w Wiecznym Mieście, realizacji jego powołania w zakonie jezuitów, świadectwem drogi do świętości i wyniesienia na ołtarze, ale jest też duchowym i materialnym znakiem polskiego wkładu w rozwój religii katolickiej, świadectwem bogactwa rodzimej historii, wspaniałych dziejów polskiego chrześcijaństwa ukazanego w wyobrażeniach z życia polskich świętych i błogostawionych. Pozostaje również mało znaną pamiątką po redemptoryście, Czcigodnym Studze Bożym ojcu Bernardzie Łubieńskim, który całe swoje życie poświęcił służbie Bogu, Kościołowi i Polsce.

*Paulina Dąbrosz-Drewnowska,
Komisja Historyczna Prowincji Warszawskiej Redemptorystów*

„CZCICIEL MARYI”

Jednodniówka z okazji dwusetnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki 1726-1926, Chyrów 1926, s. 22-24 (zawiera ona wyjątek z referatu na Kongres Mariański w Saragossie w roku 1908).

Będzie to chwałą Polski na zawsze, że oprócz św. Kazimierza wydała jeszcze drugiego patrona młodzieży, św. Stanisława Kostkę, Patrona nowicjuszków Towarzystwa Jezusowego. „Consummatus in brevi explevit tempora multa” – „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele” (Mdr 4, 13) – [słowa te] stosuje Kościół do tego młodzieniaszka słowa Mędrca Pańskiego, a stosując je, ma na myśli te nauki jego, jakie nam zostawił i te jego zasługi, jakie sobie w osmnastoletnim swem życiu przed Bogiem zjednał. Ale te same słowa moglibyśmy doń zastosować, mając mówić o czci jego do Marji. Była ona tak żarliwą i tak wielką, że wymaga osobnej pracy, której ufamy na jednym z przyszłych międzynarodowych kongresów nie zbraknie.

Dziś tylko powiedzmy, że to nabożeństwo do Marji, zaszczerpione przez pobożną matkę, wyrobiło w Stanisławie dziwną czystość



i niewinność umysłu, i nawzajem: niewinność serca zwracała nań oczy Matki Najświętszej i pomnażała nabożeństwo do obronicielki dziewictwa. Najmilszym tematem jego zadań szkolnych bywał jakiś tytuł pochwalny Najświętszej Panny. W pewnej rodzinie szlacheckiej w Polsce przechowywano długo „salve Regina”, ujęte w wiersz łaciński przez Stanisława. Również najprzyjemniejszą dla niego rozmową była [ta] o Matce Najświętszej a chcąc rozbudzić ten ogień miłości i w innych, zebrał sobie z dzieł różnych szereg objawień i łask działających za przyczyną Najświętszej Panny, opowiadał je czasu rekreacji i przechadzek, wplatając własne swe uwagi i spostrzeżenia, a wszystko z niewypowiedzianym wdziękiem i przejęciem. Nabożeństwo do Marji ożywiało cały dzień Stanisława Kostki. Przed każdym zajęciem zwracał się w stronę, w której wiedział, że znajduje się jakiś cudowny obraz Bogarodzicy i prosił Marję o błogosławieństwo.

Od dzieciństwa, pisze przełożony św. Stanisława, O. Facjusz, ofiarował on Jej myśli swe, uczucia, uczynki, całego siebie. Wzywał bardzo często Jej Imienia, wielbiąc Ją coraz to nowemi tytułami... Co dzień odmawiał Różaniec i małe officjum, a w czasie tych modlitw twarz jego była pełną uczucia, połączonego z czcią najgłębszą. Odmawiając (a czynił to bardzo często) Pozdrowienie Anielskie, zastanawiał się nad każdym słowem, każdą myślą tej modlitwy. Jak Leonard Magnani, jeden ze współnowicjuszów Świętego świadczy, Stanisław wszystkie swe modły zasyłał do Boga na ręce Marji, o której zawsze rozmawiał i chciałby był, aby o niczem innem nigdy nie mówiono. Słynną jest odpowiedź, jaką dał anielski św. Stanisław Ojcu de Sa, który idąc do kościoła Santa Maria Maggiore wziął sobie młodego nowicjusza za towarzysza. W ciągu drogi skierował rozmowę na Najświętszą Pannę i zapytał się pobożnego młodzieniaszka, azali ją miłuje. „Ojcze, odparł Stanisław z przemiłą szczerością, jakżeż ci mam odpowiedzieć, przecież to Matka moja. W tem słowie „Matka” było tyle uczucia i właściwego li tylko św. Stanisławowi Kostce wyrazu uwielbienia, że znakomity teolog podziw swój, iż zachwycenie niezwłocznie wyraził św. Franciszkowi Borgiaszowi, generałowi Zakonu. Dzięki temu nabożeństwu zawdzięczał Stanisław Kostka widocznej przyczynie Matki Najświętszej dwie największe łaski: powołanie zakonne i śmierć

szczęśliwą, a obu tym łaskom towarzyszyło objawienie się samejże Bogarodzicy.

Biografowie Stanisława opowiadają, że kiedy leżał złożony ciężką niemocą w domu lutra Kimberkera, gdzie brat jego Paweł zmusił go do pobytu i przyjąwszy Komunię św. z rąk Aniołów oczekiwał chwili śmierci, wówczas niespodziewanie objawiła mu się Matka Boża, mając na ręku swego Boskiego Syna, Syna mu podała, a następnie poleciła Stanisławowi, by wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Usunąwszy mężnie trudności, spełnił Stanisław ochotnem sercem ten rozkaz.

Już dziesiąty miesiąc był w nowicjacie, kiedy na kilka dni przed świętem Wniebowzięcia rzekł do jednego z Ojców: „Ach, cóż to za szczęśliwy był dzień dla Świętych, w którym Najświętsza Dziewica weszła do nieba. Przekonany jestem, że pamięć tego roku obchodzą; ufam, że będę świadkiem tego ich najbliższego święta”. Wieczorem w dniu św. Wawrzyńca zastał i zwierzył się spowiednikowi, że prosił Matkę Najświętszą przez przyczynę św. Męczennika, który był właśnie jego Patronem miesięcznym, aby go powołała do nieba na święto Wniebowzięcia. W wigilię tego święta choroba się nagle wzmogła; było już późno w nocy, kiedy jeden z Ojców przyszedł go odwiedzić. Ujrawszy koronkę w ręku umierającego, a wiedząc, że najmiłszą dlań [była] rozmowa o Matce Najświętszej: „Po cóż trzymasz różaniec, zapytał go łagodnie, wszak trudno ci go odmawiać?” – „Różaniec, odparł Stanisław z miłym uśmiechem, różaniec to mej Boskiej Matki; spoglądając nań, o Niej myślę; sam jego widok jest mi już miłym”. Niebawem przed zgonem twarz jego rozjaśniła dziwną radością, jakoż zwierzył się jednemu z otaczających, że widzi Matkę Najświętszą, otoczoną orszakami Świętych Dziewic, które przybyły zabrać dusze jego do nieba. Śród słodkiej rozmowy ze swą Matką niebieską, trzymając w jednej ręce gromnicę, w drugiej różaniec, o trzeciej godzinie z rana w uroczystym dniu Wniebowzięcia Marji zakończył swój pobyt na ziemi ten, co myślą od dawna nie przestawał być w niebie.

o. Bernard Lubieński CSSR

NIEWYCZERPANE ŹRÓDŁO ŁASK DLA PARAFII

Wiele dobrego stało się w mojej parafii poprzez misję. Największym jednak pożytkiem było utrwalenie się nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, które dla naszego drogiego ludu jest niewyczerpanym źródłem łask. Pamiętam, jaką radością zostały napełnione nasze serca, gdy po raz pierwszy ujrzelśmy w naszej parafii cudowny obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Pamiętam, z jaką radością osoby wyższego stanu ubierały ten obraz, który w uroczystej procesji wprowadziliśmy do kościoła. To nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy co dzień – można powiedzieć – powiększa się. Pewna osoba ufundowała oświetlenie, które dzień i noc oświetla ten obraz i prosi Maryję, aby była naszą Nieustającą Pomocą. Inna osoba dziękując za otrzymane łaski ofiarowała wotum wartości 100 franków, aby zdobiło ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Każdej niedzieli pobożny lud wiele się modli do swojej ukochanej Matki. Dziewczęta i matki kolejno się zmieniają, aby bezustannie zanosić modlitwy do Królowej Nieba. I ta dobrotliwa Matka nie szczędzi łask. Od jednego odwraca nieszczęście, matce na prośbę dzieci przywraca zdrowie, inna matka dla swojego dziecka wyprasza nadzwyczajną pomoc w chorobie, grzesznik dostępuje łaski nawrócenia. Wierni zamawiają Msze św. przed cudownym obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, odpowiadają nowenny, ofiarowują świece na Jej ołtarz, by sobie zjednać Jej błogostawieństwo.

Niech będą nieskończone dzięki Matce Bożej Nieustającej Pomocy, bo Ona to sprawiła, że w mojej parafii zakwitła pobożność i inne cnoty, które utrwaliły dusze w dobru.

Matko Nieustającej Pomocy, módl się za nami!

*Bernard Łubieński, „Cuda i łaski
Matki Bożej Nieustającej Pomocy”,
Rosemaria 2011, s. 315-316.*

PROŚBY I PODZIĘKOWANIA



„Dziękuję za otrzymane łaski i proszę o Boże błogosławieństwo za wstawiennictwem ojca Bernarda”.

Andrzej z rodziną

„Ojciec Bernardzie, dziękuję za opiekę nad moją rodziną, proszę, opiekuj się nami”.

Krystyna

„Ojciec Bernardzie, proszę o łaskę prawdziwej pokory i czystości”.

Tomasz

„Boże, proszę Cię, abyś przez wstawiennictwo sługi Twojego Bernarda obdarzył mamę łaską uzdrowienia bez operacji. Jeśli zechcesz, to może to być cud, o który modlą się ojcowie redemptoryści”.

Katarzyna

„Proszę o łaskę wiary dla syna Arka i miłość w jego rodzinie oraz o pomyślnie zdane egzaminy dla wnuczki Klaudii”.

Renata

„Ojciec Bernardzie, proszę o wstawiennictwo w intencji nawrócenia dla moich dzieci, o zgodę, miłość i przebaczenie w rodzinie”.

Jadzia

„Wstaw się, Ojciec Bernardzie, u Pana naszego i uproś potrzebne łaski dla mojej rodziny, zdrowie dla mojego syna oraz miłość między nami”.

Justyna

**MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA PRZYCZYNĄ
CZCIGODNEGO SŁUGI BOŻEGO
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
ORAZ O JEGO BEATYFIKACJĘ**

Boże, który Sługę Twego, Bernarda, obdarzyłeś apostołskim zapałem i mocą ducha w niesieniu krzyża, spraw prosimy, aby ten, który dla prowadzenia ludzi do Królestwa Prawdy i Miłości oddał całe swoje życie, doznawał czci świętych wśród wiernych Twojego Kościoła i był naszym orędownikiem u Ciebie. Udziel nam za jego przyczyną łaski ..., której obecnie szczególnie potrzebujemy. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podziękowania za łaski otrzymane za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego prosimy przesyłać na adres:

Wicepostulator Beatyfikacji
Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego
ul. Karolkowa 49
01-203 Warszawa

O potrzebne informacje i obrazki można zwracać się do wicepostulatora sprawy beatyfikacji, pisząc na powyższy adres lub e-mail: o.bernard@cssr.pl.

Pismo „Apostoł Polski” redaguje wicepostulator sprawy beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Łubieńskiego, o. Sylwester Cabała. Pismo możecie Państwo otrzymywać drogą pocztową, pisząc na adres: ul. Karolkowa 49, 01-203 Warszawa, tel. 22/670 98 90, e-mail: o.bernard@cssr.pl. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie materiałów i sugestii pomocnych w redagowaniu Pisma.



„Zaufaj Bożemu Sercu, które dało Ci tyle dowodów swej opieki i miłości. Nie zawiedzie Cię”.

„Wielu jest takich, co z małodusznością na niebo spoglądają. Jakby nie do nich należało, ze zbyt dużą pokorą, i oby to była pokora! Ale tu brakuje pragnienia, nadziei. A nadzieja jest kluczem do bramy nieba, koniecznym warunkiem”.

Z nauczania o. Bernarda Łubieńskiego